

Ebrahim Raisi – prezydent na celowniku, czyli kto rządzi w Iranie?

26 czerwca 2021

Polacy, podobnie jak ogół Europejczyków i Amerykanów, dowiedzieli się, że nowowybrany irański prezydent jest „ultrakonserwatystą”. Takie określenie podsuwają zachodnie agencje prasowe, co jest zwykle automatycznie powtarzane w lokalnych mediach. Ale zachodni podział na irańskich „konserwatystów” i „reformatorów” u władzy bywa mylący.

Jak w niejednym kraju, pierwsza telewizyjna debata kandydatów na prezydenta Iranu była dość nieczytelna, gdyż szybko obróciła się w pole inwektyw, jawnych złośliwości i podnoszenia głosu. Wzięło w niej udział siedmiu kandydatów, wyselekcjonowanych przez Radę Strażników Konstytucji, która odrzuciła blisko 600 innych kandydatów na prezydenta, w tym 40 kobiet. Rada Strażników składa się z 12 apostołów rewolucji islamskiej, wybranych w połowie przez Przewodnika Rewolucji i w połowie przez parlament (Rada zatwierdza też kandydatów do parlamentu).

Za każdym razem, wśród tych, którzy znajdują się na kartach wyborczych, znajduje się „oficjalny kandydat”, tj. taki, który według władz powinien rządzić.

Bywa różnie: „oficjalni” nie raz przegrywali wybory, ale tym razem wygrał 60-letni wybraniec Ebrahim Raisi, młodzieniaszek, w porównaniu z dotychczasowym pokoleniem rządzących, które zdążyło przekroczyć osiemdziesiątkę. Raisi kandydował już w poprzednich wyborach z 2017 r., ale Hasan Rouhani, znakomity mówca, przegadał go w telewizji. Przewodnik, 82-letni ajatollah Ali Chamenei, który namaścił Raisiego, nie uwzględnił w tym roku ani jednego odwołania od wyborczej

decyzji Rady, choć skreśliła ona również wiele znanych „konserwatywnych” osobistości.

Jeśli to miało dać Raisiemu zwycięstwo, to się udało.

Teologia wyzwolenia

Raisi zaczęli rządy 42 lata po republikańskiej rewolucji, która obaliła monarchię szacha, służącą Anglosasów. Ajatollah Chomeini przyleciał do Teheranu z Paryża w 1979 r. przekonany do idei młodego, irańskiego filozofa Alego Szariatiego, osobistego przyjaciela Frantza Fanona, Jean-Paula Sartre’a i Simone de Beauvoir, tłumacza Che Guevary. Szariatati był mistykiem, który zinterpretował islam jako teologię społecznego wyzwolenia, która może pokonać imperializm. Był to odpowiednik katolickiej teologii wyzwolenia, która doszła wtedy do głosu w Ameryce Łacińskiej. Tajna policja szacha oczywiście go zabiła, w Londynie, na parę miesięcy przed powrotem Chomeiniego do Iranu.

Rewolucja – przyjęta entuzjastycznie przez większość Irańczyków – nie miała łatwo, bo Anglosasi ripostowali, rzucając do religijnego ataku Arabię Saudyjską, która wszem i wobec wykazywała jakimi heretykami są irańscy szyici. Do ataku militarnego popchnęli z kolei Irak Saddama Husajna: 8 lat wyniszczającej, bezsensownej wojny z milionem zabitych.

Irański system rewolucyjnej władzy ukształtował się w trudnych warunkach: do tego Chomeini pozenił Szariatiego z Platonem, którego bardzo cenił i wykładał. Platońska Republika musi być kierowana przez „cnotliwego starca”, mędrca, a kto inny nadawał się na Przewodnika Rewolucji? Raisi oddał się wizjom Chomeiniego od razu i wkrótce nadział się na problem, który ściga go do dzisiaj. Sprawę masakry Mudżahedinów Ludowych w 1988 r.

Krew mudżahedinów

Organizacja Mudżahedinów (bojowników) Ludowych Iranu (OMLI) powstała jeszcze za szacha, którego zwalczała równie aktywnie, jak później republikę. Savak, tajna policja szacha, kwalifikowała ją jako „islamsko-marksistowską”, natomiast w republikańskim Iranie uważano jej członków za niebezpiecznych kontrrewolucjonistów i terrorystów. Mudżahedini tak nie znosili rewolucji, że wzięli udział w wojnie przeciw swemu krajowi po stronie Iraku, co już na zawsze przyniosło im opinię marginalnych zdrajców. Dziś ich główna siedziba polityczna znajduje się w Paryżu, a wojskowa w Albanii, w kilkutysięcznym obozie Aszraf-3, pod opieką tajnych służb Stanów Zjednoczonych.

Pod koniec wojny z Irakiem Mudżahedini Ludowi przypuścili falę ataków na Iran. Przewodnik Rewolucji zdecydował, by powiesić tych, których udało się złapać i powstała specjalna komisja, której Ebrahim Raisi został członkiem, jako zastępca prokuratora generalnego. Praca komisji polegała na skazywaniu na śmierć więźniów z OMLI – zginęło ich dwa, może cztery tysiące. Czasem pytają Raissiego o tę masakrę. W 2018 r. odpowiedział: „W Teheranie było wtedy 100 do 200 zabójstw dziennie, zabijano rewolucjonistów i wszystkich, którzy szanowali Przewodnika. Miałem honor uczestniczyć w walce przeciw obłudnikom [to określenie kontrrewolucjonistów]”.

Konserwatysta?

Terminy „konserwatyzm” i „rewolucja” mocno się gryzą, a jednak można tak widzieć Raissiego. Ma o tym świadczyć jego dawny udział w „komisji śmierci”, pełne oddanie rewolucji i pewne ryzykowne poglądy, jak np. że wspólna praca kobiet i mężczyzn niepotrzebnie rozprasza, więc lepiej byłoby odseparować płcie... w interesie kobiet – „one pierwsze to poprą” – przekonywał, jakby znał sondaże. Oprócz takich pomysłów, ma jednak i inne, mniej nudne. W maju, kiedy Izrael bombardował Gazę,

pogratulował Hamasowi i wezwał do wyzwolenia Jerozolimy, co znaczy, że zachowuje nienaruszoną linię polityczną republiki.

Ale można go też zaliczyć do „reformatorów”, to jest „otwartych na Zachód”, który sam nie jest otwarty na Iran, trzymając go w polityczno-gospodarczej izolacji, zgodnie z wolą imperium. Podczas poprzednich wyborów Raisi stał się bohaterem czegoś w rodzaju skandalu obyczajowego: spotkał się z wytatuowanym w całości raperem Tataloo, idolem lokalnych post-millenialsów, by podnieść sobie notowania u młodzieży, podczas gdy „zwykły i pobożny Irańczyk uważa go za wulgarnego”, jak donosiła oburzona, pobożna prasa. Jako szef sądownictwa odznaczył się działaniami na rzecz wolności mediów, sprzeciwiał się blokowaniu sieci społecznościowych. Bywało, że krytykował samego Przewodnika, lecz oczywiście bez przesady.

Najpierw chleb

Oprócz prawnej, Raisi robił karierę duchowną, ale doszedł na razie oczko niżej od ajatollaha – jest hodżatoleslamem w Meszhedzie, gdzie szefuje Astan Kods Razawi, tj. fundacji tamtejszego sanktuarium Rezy, ósmego imama szyizmu. To go uczyniło piątą osobą w państwie, teraz został drugą, a mówi się, że może być kiedyś pierwszą, jeśli podciągnie się z religii.

Ludzie na niego głosowali jednak nie dlatego, że mówił o zaletach duchowych, ale głośno martwił się poziomem życia rodaków. Po zerwaniu układu atomowego przez Trumpa w 2018 r. i nałożeniu sankcji, większość Irańczyków przeżyła ekonomiczną deklasację. Z jednej strony są braki na rynku, z drugiej płace żre inflacja. Raisi wyszedł z propozycją, by niejako od razu wdrażać „plan B”, na wypadek klęski negocjacji w Wiedniu i utrzymania sankcji – „zapewnić wszystkim godny chleb”, czyli wprowadzić samowystarczalną „gospodarkę oporu”.

„Widzę w uruchomieniu takiej gospodarki jedyny sposób na

skończenie z biedą w kraju” – mówił. Jego zdaniem, nie można wszystkich niepowodzeń zwać na imperialne sankcje. Podniesienie poziomu życia widzi jako priorytet i przede wszystkim chciałby powodzenia wiedeńskich rokowań i zdjęcia sankcji, żeby wszystko poszło łatwiej, ale w Iranie „reformator”, czy „konserwatysta” – nie ma zaufania do USA i Izraela. W 2015, gdy podpisywano układ atomowy, Raissi popierał go mocniej nawet od „reformatorów” i dziś tak samo chce sukcesu. Pragnie zająć się gospodarką dobrze wyczuwając nastroje: manifestacje w Teheranie przeciw chustkom nie miały odzewu, wygrywają sprawy ekonomiczne, wszyscy martwią się o przyszłość.

Kurs na przetrwanie

Ten narodowy prekariat występuje, gdy Iran musi ciągle prężyć muskuły, żeby trzymać USA/Izrael na dystans. Napięcie między Izraelem a Iranem definiuje sytuację na Bliskim Wschodzie, wszystko kręci się wokół tej osi. To się nie zmieni za rządów Raissiego, który popiera gorąco nawiązanie lepszych stosunków z Arabią Saudyjską, żeby jakoś rozminować region. Po ogłoszeniu wyników głosowania, prezydenci Rosji i Syrii, emir Kataru, pierwsi wysłali gratulacje nowemu prezydentowi. Ebrahim Raisi zacznie rządzić w sierpniu, gdy rezultat dyplomatycznej szarpaniny w Austrii będzie już znany. Jego „kurs na przetrwanie” zapowiada jakby większe skoncentrowanie się Iranu na sobie, być może kosztem zaangażowania zagranicznego.

Losy irańskich prezydentów nie prezentują się zachwycająco. Pierwszy prezydent Republiki Bani Sadr żyje dziś na wygnaniu w Wersalu, strzeżony przez francuską policję. Trzeci, Rafsandżani, stracił władzę i umarł w niejasnych okolicznościach – jego córka oskarża o zabójstwo „ludzi Chameneiego”. Prezydent dwóch kadencji – „reformator” Chatami nie może uczestniczyć w publicznych wydarzeniach, a milczenie o nim jakby należało do obowiązków prasy. „Konserwatysta”

Achmadineżad nie chciał słuchać Przewodnika Rewolucji – Rada Strażników nie pozwalała mu kandydować, został odsunięty. Raisi będzie ósmy.

W Iranie rządzi klasa polityczna podzielona na trzy główne grupy: duchownych szyickich, kombatantów Strażników Rewolucji i technokratów. Wyłanianie polityków w Iranie jest demokratyczne jedynie po części, ale nie jest to też całkowita „teokracja”. Nie wszystkie instytucje biorą swą legitymację z religii. Prezydent ma legitymację wyborczą, lecz powinien ulegać Przewodnikowi, w razie różnicy zdań. Ali Chamenei ciągle cieszy się wielkim ludowym szacunkiem, ale zaufanie do polityków wyraźnie siada. Raisi będzie musiał pokonać trudności życia codziennego Irańczyków, żeby je odzyskać. Ciężkie zadanie.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu